



Cień lasu

Był piękny słoneczny dzień. Przed drewnianą chatką nad rzeczką siedziała starsza kobieta z małym chłopcem. Milczeli. Obydwoje wpatrywali się z zaciekawieniem w nurt rzeki.

- I tak to właśnie było mój wnusiu, dokładnie tak jak Ci opowiedziałam. Na tym już koniec - odezwała się nagle babowinka.

- Babciu, opowiedz mi jeszcze jedną bajkę – Babciu proszę – wołał rozentuzjowany chłopczyk.

Proszę jeszcze tylko jedną! - malec nie odpuszczał. Opowiedz mi o małej dziewczynce

i jej przygodzie w lesie! - wtórował.

No dobrze - odpowiedziała babcia lekko wzdychając. Tylko wejdźmy do domu i napijmy się herbaty, bo już mi od tych ciągłych opowiadań zaschło w gardle - rzekła.

Chłopiec poderwał się z lichej, drewnianej ławeczki na której siedzieli i pobiegł w stronę starej chatki. Zaraz za nim z ławki wstała babcia, rozejrzała się dookoła po pięknej zalesionej okolicy i powolnym krokiem podążyła za swym wnukiem. Była to już starsza kobieta o sympatycznym wyrazie twarzy. Na głowie miała słomiany kapelusz z przypiętym do niego zielonym liściem, a spod kapelusza wystawały siwe niesforne kosmki włosów. Kapelusz był dla kobiety niezbędnym elementem stroju każdego dnia, gdyż chronił jej zmęczone oczy przed słońcem.

Babciu już przygotowałem nasze kubki na herbatę – krzyczał malec, idąc możesz już zacząć opowiadać - dodał.

Idę, idę – rzekła babcia. I już nastawiam wodę.

A ja uszy – zachichotał wesóło chłopiec.

Dawno, dawno temu w naszej wiosce żyła mała dziewczynka imieniem Karolinka. Mieszkała ze swoją babcią w pięknej drewnianej chatce tuż nad rzeczką, a dookoła rozpościerał się soczyście zielony las. Jako, że ich domek znajdował się z dala od wsi kompanami dziewczynki do codziennej zabawy byli piesek Fiotek i kotka imieniem Stokrotka. Każdego dnia o poranku wspólnie wędrowali wraz z babcią do lasu by tam nazbierać chrustu na opał.

Babciu, a dlaczego zawsze chodzimy do oddalonego od naszego domku lasu, a nigdy do tego, który mamy tuż za płotem? zapytała kiedyś dziewczynka.



Las Cienia moje dziecko ma w sobie tajemnicę , której nikt przez długie lata nie potrafił rozwikłać. Lepiej tam nie chodzić – powiedziała babcia.

Dobrze babciu - rzekła pokornie wnuczka.

Las Cienia był lasem zawsze spowitym dziwną, ciemną mgłą. Krył w sobie wspomnianą tajemnicę.

Nikt z pobliskiej wsi nigdy do niego nie wchodził. Ani za dnia, ani tym bardziej w nocy. Do czasu...

Pewnego letniego dnia Karolinka wraz ze swoimi zwierzęcymi przyjaciółmi biegła po leśnej polanie i ganiała motyle.

Hej moi czworonożni przyjaciele – mam ochotę na jagody! - krzyknęła, chodźmy zatem do lasu!

I pobiegła w stronę smukłych sosnowych drzew. Biegła wesoło śpiewając, raz po raz ścigając, a to Fiołka hasającego po łące, a to kolorowego ptaszka. Takim o to sposobem cała gromadka niezauważenie przeszła przez mgłę, która prowadziła do ciemnej strony wydawałoby się opuszczonego, smutnego lasu...

Zaraz, zaraz , a gdzie my jesteśmy? zapytała w końcu dziewczynka .

A byli na samym środku olbrzymiej, leśnej polany. Karolinka przetarła oczy ze zdumienia bo dookoła niej rosły niby duże, ale bardzo niskie drzewa. Wszystko wyglądało jakoś inaczej, dziwnie i ponuro. Polana porośnięta gęstym przezroczystym mchem wyglądała niczym zaczarowana. Nawet mały podgrzybek schowany pod mini dębem sprawiał wrażenie wyrzeźbionego w szkle. Dotknęła go.

Co to jest ? Grzybek jest ze szkła? zapytała ponownie.

Pytający wzrok skierowała na swoich przyjaciół.

No tak ja się Was pytam co to jest, a wy jesteście jeszcze bardziej zaskoczeni ode mnie – powiedziała z rozbawieniem. Tymczasem Fiołek samym koniuszkiem noska z zaciekawieniem obwąchiwał „szklane” drzewo, a na jego grzbiecie pojawiła się ciemna pręga najeżonej sierści. Kicia Stokrotka też postanowiła się rozejrzeć i z kocią gracją delikatnie stąpała po mchu, lekko poruszając wąsami, aby wypatrzeć coś co mogłoby dać odpowiedź na tę tajemniczą zagadkę.

Kim Wy jesteście i co tutaj robicie? nagle odezwał się nieznajomy głos.



Piesek i kotka błyskawicznie schowali się za nogami przyjaciółki. Tymczasem dziewczynka dała krok do przodu i zapytała – A Ty kim jesteś?

Nie powinnam odpowiadać pytaniem na pytanie – zganiła się sama w myślach, wspominając babcine nauki.

Nazywam się Jedliniok. Jestem dobrym duchem tego lasu. A Wy kim jesteście i czego tutaj szukacie? znów zapytał.

Jestem dziewczynką imieniem Karolinka, a to moi przyjaciele: piesek Fiołek i kotka Stokrotka. Przyszliśmy do lasu na jagody i sama nie wiem kiedy zaszliśmy aż tutaj. Pokaż nam się proszę, bo nie wiemy gdzie się ukrywasz – rzekła.

Nastąpiła chwila ciszy. Nawet las jakby wstrzymał oddech. Na samym środku polany pojawił się jasny promień słońca, a wraz z nim rozmyta postać. Powoli z każdym jej ruchem stawała się coraz bardziej widoczna. Przypominała drzewo. Tak to było piękne rozłożyste drzewo z widocznym sercem w kształcie zielonego liścia.

Jesteś drzewem – stwierdziła dziewczynka.

Tak – odpowiedział. Jestem duchem tego lasu. Mieszkam tu od zawsze i na zawsze.

Nigdy go nie opuszczam. Las to ja. To moje życie.

Skoro jest tak cenny dla Ciebie to dlaczego o niego nie dbasz? Mech jest bardzo blady, a drzewa są malutkie - rzekła.

Jedliniok lekko się uśmiechnął widząc śmiałość dziewczynki.

Taki obraz tej krainy to nie moja sprawa. To dzieło Cienia- rzekł. Cień jest moim bratem i złym duchem tego lasu. Dawno, dawno temu obydwaj korzystaliśmy po równi z zielonej krainy, ale mój brat zazdrośnik rzucił urok na tę najbliższą mi część lasu i zniknął. Ukochałem sobie szczególnie bytowanie nad brzegiem rzeki, dogłądanie tutejszej flory i fauny ze wzajemnością. Cień okazał się być zazdrosny o to, że wszystkie zwierzęta i rośliny odwzajemniały moją miłość i las pięknie rósł, a rzeka oraz strumyki dostarczały mi cudownych wód, którymi mogłem pod postacią porannej rosy skrapiać las. Niestety. Za mocą jego złych czarów potężne drzewa stały się małe, a soczyście zielone mchy, grzyby czy kwiaty wyglądają niczym ze szkła, są przezroczyste i blade, abym nie mógł upajać się ich cudownym widokiem. Nie mogę też skrapiać moich roślin poranną rosą z cudownego strumyka, gdyż ciemna mgła mi na to nie pozwala. Niczym gąbka chłonie każdą kroplę wody. I tak tkwię tutaj w mojej smutnej krainie już wiele, wiele długich lat.



Skoro jesteś duchem jak Twój brat to dlaczego nie zdjąłeś tego zaklęcia? dopytywała dziewczynka.

Niestety nie mogę - rzekł. Urok został rzucony bardzo dawno temu w złości. Mój brat nie wypowiedział go na głos tylko w myślach i aby go zdjąć trzeba zgadnąć jego treść. Do tej pory nie udało mi się tego zrobić. Przez tyle lat każdego dnia i w każdej sekundzie próbowałem go odczynić, ale z marnym skutkiem.

Zapadła cisza. Dopiero teraz kotka i piesek postanowiły delikatnie wyjrzeć zza nóg dziewczynki, aby zobaczyć ducha lasu. Powoli dały krok do przodu i z wielkim zaciekawieniem spoglądały na olbrzymie drzewo, które z lekkością unosiło się nad polaną.

Witajcie stworzenia – powiedział Jedliniok. Bardzo się cieszę, że zwierzęta są w moim lesie.

Od czasu klątwy moi podopieczni musieli szukać gdzie indziej schronienia i pożywienia, a ja zostałem tutaj sam. Nie mógłbym stąd uciec. Kocham to miejsce. To jest mój dom.

Od dzisiaj nie będziesz już tutaj sam. Każdego dnia wraz z moimi przyjaciółmi dotrzymam Ci towarzystwa - powiedziała Karolinka. Dziś już musimy wracać do chatki bo babcia zaraz zacznie się o nas martwić, ale znów przyjdziemy jutro. Do widzenia – rzekła dziewczynka i wraz ze swoimi zwierzakami pobiegła do jasnej strony lasu.

Jak zapowiedziała tak zrobiła. Każdego kolejnego dnia cała gromadka przychodziła do Lasu Cienia, przedierała się przez mgłę i witała z Jedliniokiem na polanie. A tam oddawali się harcom i zabawom.

Jedliniok nie mógł się nacieszyć tym widokiem. Znów jego las tętnił życiem. Słychać było śmiech dziewczynki, wesole szczekanie pieska i ciche pomrukiwanie kotki.

Wiesz Jedlinioku muszę Ci coś powiedzieć.

Tak słucham – rzekł duch wyrwany z zadumy.

Kocham to miejsce! Te mini drzewa są piękne! Wszystkie krzaczki i grzybki mają tutaj swój kącik. Wszystko jest po coś. One tu po prostu pasują i muszą tutaj być! Czuję się tu bezpiecznie, jak w domu. Tak czuję się tutaj jak w babcinym domku na skraju lasu. Dziękuję Ci, że mimo klątwy rzuconej przez brata nie zostawiłeś tego miejsca samego. Nie opuścicieś go. Jesteś naprawdę dobrym duchem.

Ten las to moje serce, kocham go czystą bezwarunkową miłością – rzekł.



I tak mijały im kolejne dni. Dziewczynka wraz z przyjaciółmi hasała po Lesie Cienia, tańczyła, śpiewała, rozmawiała z drzewami, przytulała się do nich i opowiadała im o pięknym słońcu, które kiedyś dla nich świeciło, zanim ciemna mgła spowiła las.

Jedliniok czasem spoglądał na przemieszczającą się nad polaną ową mgłę. Wydawało mu się, że mgła obserwuje wesolą gromadkę, raz jest niżej, innym razem wyżej. Czyżby to mój brat ukrywał się pod jej postacią? zamyślił się.

Duchu Lasu! nagle głos Karolinki wyrwał go z rozmyślań. Czy możemy jutro umyć Twój las? Zapytała.

Umyć? Mój las jest piękny, dbam przecież o niego - odpowiedział.

Tak wiem, jest cudowny – rzekła zgodnie z prawdą bo już pokochała to miejsce swoim małym serduszkim - ale liście drzew, mchy, kwiaty zresztą wszystko co tutaj rośnie jest brudne od tej brzydkiej, ciemnej mgły. A my (spojrzała na Stokrotkę i Fiołka) chętnie wszystko umyjemy! Proszę zgódź się! - poprosiła.

No dobrze – rzekł. W takim razie jutro czekają nas wielkie porządki.

I tak też się stało. Od samego rana na polanie w Lesie Cienia słychać było głos małej rezolutnej dziewczynki, który planował leśne porządki.

Mam tutaj wiadereczko na jagody – rzekła. Pójdziemy do źródelka i przyniesiemy w nim wodę. Babcia zawsze powtarza, że źródłana woda ma cudowną moc. Leczy choroby i pomaga na ból głowy. Tylko przez tę mgłę prowadzi do niej bardzo daleka droga, bo nikt nie chce przejść skrótem przez ciemny las. Skoro ta woda jest taka cudowna to i pewnie do mycia mchów się nada – zaśmiała się wesolo. Zaprowadź nas proszę Duchu do strumyczka, bo i ja przez tę mgłę nie wiem jak do niego trafić.

Oczywiście służę pomocą. Podążajcie za mną, strumyk jest bardzo blisko – powiedział Duch.

Przeszli przez ciemną mgłę i ujrzeli cudowny widok. Blask strumyka był tak niesamowity, że wszyscy łącznie z Jedliniokiem zaniemówili.

Ah jak tu pięknie! – zachwyciła się Karolinka!

Nabierzmy wody i chodźmy myć las – powiedziała z rozbawieniem. Tak też zrobiła.

Pierwsze wiadereczko wody zostało wylane wprost na przybrudzone liście potężnego niegdyś dębu, który teraz sięgał Karolince do pasa. Kolejne na małe buki i blade krzaczki jagód rosnące na polanie pomiędzy sosnami. Ich owoce pod wpływem wody załśniły pięknym fioletowym kolorem.



I tak z zapąłem dziewczynka nieustannie biegła od polany do strumyka polewając wodą wszystkie roślinki.

Hej moi przyjaciele dlaczego nie biegniecie ze mną do strumyczka? Zauważyła w pewnym momencie dziewczynka równocześnie odwracając głowę w stronę polany, by wzrokiem odnaleźć Fiołkę i Stokrotkę. Wtem zaniemówiła. Widok, który ujrzała był niecodzienny. Pierwsze umyte przez nią drzewko delikatnie świeciło, ku przerażeniu dziewczynki. Jedyne Duch Lasu z zaciekawieniem przyglądał się liściom dębu, które swym blaskiem rozświetlały ponure otoczenie.

Jedliniuku co się dzieje? – zapytała drżącym głosem. Czy ja to drzewko skrzywdziłam?

Nie, nie skrzywdziłaś nikogo. To jest reakcja na czar. Coś się zaczyna dziać, tylko sam jeszcze nie jestem pewien co. Nie bój się. Nic Ci nie grozi - rzekł.

Powoli blask z jednego, małego drzewka zaczął rozprzestrzeniać się na kolejne i kolejne, przeskakując niczym ogniki z ogniska. Ciemna mgła stopniowo rozptywała się w powietrzu.

Do lasu nieśmiało zaczęły przedostawać się pierwsze, ciepłe promienie słońca. Nagle ziemia lekko zadrżała. Nie wiadomo skąd między drzewami zaczął tańczyć psotny wiatr. Ich liście wesóło zaszumiły. Karolinka z wielkim zdziwieniem obserwowała jak pod wpływem promieni słonecznych do tej pory małe - mini drzewka zaczęły powoli rosnać, a wszystkie szklane leśne rośliny nabierały soczystości zielonych kolorów. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki przed dziewczynką wyrósł piękny, okazały las. Nie mogła się nadziwić, że teraz przed nią stoi dostojny, olbrzymi dąb, a tuż za nim wesóło szumią wysokie brzozy.

Nagle ciemna mgła całkowicie zniknęła, a nad zalesioną polaną pojawiła się cudowna, kolorowa tęcza. Słychać było także spokojny śpiew ptaków.

Czy to są czary? – zapytała dziewczynka.

Tak, to jest magia w najmocniejszej i najczystszej postaci. Magia miłości. Teraz już wszystko rozumiem. Pokochałaś ten las niczym własny dom, szczerą, bezwarunkową miłością, a miłość zwycięży wszystko. Nie zważałaś na to, że jest blade, szary i nijaki. Obdarzyłaś go taką samą miłością jak i ja. Nadałaś wodzie ze strumyczka cudowną moc, która z Twoim uczuciem odczyniła czar. Uzdrowiłaś to miejsce. Dziękuję Ci – zdjęłaś klątwę rzuconą przez mojego brata. Ktoś miał pokochać ten las tak samo jak i ja i tak też się stało.

Od dzisiaj to jest Twój drugi dom – przyjmij proszę ode mnie zielony liść jako symbol serca lasu i noś go zawsze przy sobie, bo tam gdzie jest serce tam jest nasz dom.



Od tej pory las został odczarowany. Zamieszkały w nim ponownie zwierzątka, a i mieszkańcy z pobliskiej wsi zaczęli chętnie go odwiedzać i korzystać z jego cudownego źródła.

Wszyscy żyli długo i szczęśliwie. Koniec - powiedziała spokojnie babcia gładząc zielony liść przyszyty do kapelusza.